

Rekonstruując Serbię

12 lipca 2009

W Serbii fabryki są zamykane w efekcie programu "rekonstrukcji" Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) – ale Isabelle Fremeaux i John Jordan odwiedzili trzy takie w których pracownicy przejęli kontrolę.

Większość wiadomości z Serbii z ostatnich paru dekad dotyczyła czystek etnicznych, bombardowań NATO i sądów nad zbrodniami wojennymi. Ale jest też trochę dobrych wiadomości o których nie słyszymy. Ruch dążący do odzyskania praw do samostanowienia pracowników wbrew niosącym zniszczenie falą prywatyzacji zaczął odnosić zwycięstwa.

Ostatniej zimy odbyliśmy podróż przez zamarzające mgły do przemysłowego serca Serbii, położonego na północy przemysłowego miasta Zrenjanin żeby odwiedzić Jugoremedije, fabrykę farmaceutyczną, która w efekcie trwającej cztery lata walki, eksmisji jej skorumpowanego nowego właściciela (ściganego przez Interpol), oraz strajku i okupacji jest obecnie jedną z paru zarządzanych przez pracowników fabryk w europie. Jednak na parę dni przed naszym przyjazdem poinformowano nas że nie ma już tylko jednej okupowanej fabryki w tym mieście. Dwie inne które oczekiwały zamknięcia podążyły tym samym szlakiem – największa w kraju fabryka pociągów Sinvoz i zakład przetwórstwa mięsnego Bek.

Ivan, obszarpany, młody nałogowy palacz i aktywista, nazywany przez robotników "filozofem" organizuje opór razem z Zdravko, charyzmatycznym zbuntowanym robotnikiem z Jugoremedija, znanym jako "Che" Zrenjaninu. Spotkali się w fundowanym przez rząd biurze Ivana w Belgradzie, Radzie Antykorupcyjnej. Kiedy Ivan zaczął tą pracę był antynacjonalistą i aktywistą antywojennym. Nie był krytyczny wobec prywatyzacji jako że widział w niej sposób na rozbicie bastionu robotników którzy przeważnie wspierali ksenofobiczne nacjonalistyczne frakcje polityczne.

Ale brnąc przez pudła dokumentów i setki osobistych relacji robotników o tym jak prywatyzacja zniszczyła ich miejsca pracy, Ivan szybko zrozumiał że proces prywatyzacji spowodował w społeczeństwie zniszczenia podobne do nacjonalistycznych wojen.

Serbia jest kolejnym studium przypadku [case study] ekonomicznej "terapii szokowej" narzuconej przez międzynarodowe instytucje takie jak MFW, Bank Światowy i Europejski Bank Rekonstrukcji i Rozwoju wszystkie nad wyraz zainteresowane narzuceniem tego co w Doktrynie Szoku Naomi Klein opisała jako neoliberalną "świętą trójkę": prywatyzację, deregulację i cięcia w wydatkach 'społecznych'. W Jugosławii, program ten rozpoczął się w latach 80 zeszłego wieku, po tym jak dług zagraniczny kraju błyskawicznie rozrósł się po kryzysie paliwowym w 1973.

MFW wymusiło serię kroków, w tym przekierowanie produkcji na eksport, zamrożenie płac, cięcia wydatków i likwidację "przynoszących straty" firm, co doprowadziło do zwolnienia 1.9 z 2.7 miliona pracowników w ciągu jednego roku. Standard życia zaczął spadać w dramatycznym tempie a "reformy" odegrały znaczącą rolę jako punkt zapalny dla wojen które rozdarły kraj na większość lat 90-tych. Jak zauważył Michel Chossudovsky "tendencje secesyjne, karmiące się podziałami społecznymi i etnicznymi zyskały na sile dokładnie w kresie brutalnego zubożenia Jugosłowiańskiej populacji."

Ale to nie był koniec ataków MFW: po tym jak w republikach byłej Jugosławii znów zapanował pokój, kontynuował on swoją strategię tym razem pod (obecnie powszechną) przykrywką "rekonstrukcji" i "przejścia do demokracji". W 2001 podpisana została umowa zmuszająca Serbię do sprywatyzowania całej ekonomii w ciągu siedmiu lat, co było dodatkową dawką "terapii szokowej". Efekty zwięźle przedstawił nam Mita, pracownik Sinovozu, pokazując opuszczone budynki gigantycznej fabryki pociągów która przerwała pracę po raz pierwszy od 120 lat: "Mamy inną nazwę na transformację do demokracji i nazywa się

to rozkradanie”.

Żaden z robotników nie pała nostalgią za erą socjalizmu. Ale nie mogą też patrzeć jak kapitalistyczni potentaci kupują udziały w ich fabrykach i poprzez podejrzane interesy doprowadzają do ich bankructwa i zwolnienia jak największej ilości pracowników – tylko po to żeby kupić tą samą firmę, tym razem z pełną kontrolą i jeszcze większą ilością pieniędzy w banku. W Serbii wiele fabryk rzeczywiście częściowo należy do robotników, jako że podczas kolejnych faz prywatyzacji w latach 90-tych pracownikom oferowano możliwość zakupu udziałów w zatrudniających ich firmach. Po latach życia i pracy w społecznie kontrolowanych fabrykach (tzn. ani w pełni prywatnych ani państwowych), pod symbolicznym systemem samozarządzania za czasów Tito, pracownicy mieli silne poczucie zasadności ich prawa do własności miejsc pracy i brali na poważnie władzę zyskaną poprzez zostanie akcjonariuszami.

“Podczas walki o Jugoremedije, to było jedną z najbardziej frustrujących rzeczy”, wyznaje Ivan, “media nie mogły zrozumieć że strajkowali nie tylko robotnicy ale jednocześnie współwłaściciele fabryki”. To poczucie zasadności żądań nie jest oparte tylko na ich statusie prawnym: “Nasi ojcowie i dziadkowie zbudowali tą fabrykę” tłumaczy nam Mita “nie kapitalistów, nie rządu, nie polityków. Jest nasza i oni nam jej nie ukradną.”

Pracownicy Jugoremediji nie pozwolili na zmuszenie ich do sprzedaży akcji na rynek i odkryli że poprzez samoorganizację stworzyli potężną dźwignię przeciw nowym właścicielom. Począwszy na akcjach bezpośrednich a kończąc na ponownym uruchomieniu całego kompleksu fabryki farmaceutycznej pokazali że są w stanie zdecydować o własnej przyszłości. Jednym z największych sukcesów było oparcie się strategii ‘dziel i rządź’ wykorzystywanej przez drugą stronę. Kiedy pracownicy Jugoremediji odzyskali swoją fabrykę, po niezwykle ciężkich przejściach podczas strajku, dali pracę nawet łamistrajkom.

To właśnie ta niezwykła lekcja determinacji, zwarcia i solidarności zainspirowała robotników z Bek i Sinvozu. I mimo że ich sytuacja jest trochę inna, jako że nie mają większościowego udziału, nauczyli się odszyfrowywać złożone i nielegalne manewry złodziei którzy przejęli kontrolę nad ich firmami i starają się ich wszystkich zwolnić. Okupując zimne, ciche fabryki których bankructwo zostało już ogłoszone, robotnicy liczą że uda im się zmusić rząd żeby ich posłuchał.

Najnowsze wiadomości z Zrejaninu nie są tak dobre jak byśmy chcieli, jednak dalej jest nadzieja na wygraną. Jest to żmudna walka, podczas której opór stawiany jest mimo miesięcy bez pensji, bez żadnej gwarancji wygranej, naprzeciw arogancji i chciwości milionerów i urzędników ciągnących za neoliberalną falą która która przetoczyła się przez ten kraj. Pracownicy Beka zdecydowali się złożyć broń parę miesięcy temu kiedy w ramach procesu sądowego przyznano im odszkodowanie. Jednak w Sinvozie walka toczy się dalej. W maju tego roku niektórzy pracownicy (w tym Zdravko i Milenko, lider rewolty w Beku) założyli nową partię polityczną po to żeby zasiąść w lokalnym zgromadzeniu i stamtąd udało im się wymusić założenie pierwszej w historii kraju parlamentarnej komisji mającej na celu zbadanie legalności prywatyzacji Sinvozu. Kolejny krok do odzyskania miejsc pracy i godności. Jeśli postępująca recesja spowoduje masowe zamknięcia fabryk w europie, powinniśmy spojrzeć na przykład Serbskich batalii i uczyć się z ich odwagi.

Podróż do Serbii była częścią siedmiomiesięcznej wyprawy przez Europę, w ramach której odwiedzaliśmy i dokumentowaliśmy utopijne projekty i społeczności stawiające opór kapitalizmowi. Efektem mają być książka i film opublikowane jesienią 2009 roku. Więcej na www.utopias.eu.

Autorzy: [Isabelle Fremeaux i John Jordan](#)

Źródło oryginalne: [„The Land” nr \(zima 2008/9\)](#)

[Źródło polskie: Harce](#)